

# Nie testujemy na COVID-19, więc nie ma wzrostu zakażeń

17 sierpnia 2024

W Polsce praktycznie nie wykonuje się już testów w kierunku COVID-19, dlatego oficjalnie mamy bardzo niską zapadalność – powiedział PAP prof. Andrzej Fał, prezes Polskiego Towarzystwa Zdrowia Publicznego.



Wizualizacja koronawirusa na podstawie propagandy rządu i WHO.

Według danych przekazanych PAP przez firmę PEX Pharma Sequence w lipcu br. nastąpił gwałtowny wzrost sprzedaży testów wykrywających COVID-19. Polskie apteki sprzedały ich łącznie prawie 187 tys., czyli ponad dwukrotnie więcej niż w czerwcu i trzykrotnie więcej niż w maju. W codziennych raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wzrost zakażeń także jest odnotowywany, choć oficjalne liczby nowych przypadków nadal są bardzo niewielkie. Na początku lipca utrzymywały się na poziomie 60 dziennie, pod koniec miesiąca – ponad 200, w pierwszych dniach sierpnia – ok. 400 dziennie, a 14 sierpnia było ich 834.

Według prof. Andrzeja Fała wartości te zupełnie nie oddają jednak prawdziwego obrazu sytuacji. „Ministerstwo Zdrowia opiera się na danych spływających z sanepidu i ze szpitali. A

ponieważ nie testujemy już prawie ogóle, wyłącznie osoby objawowe i w zasadzie tylko w szpitalach, to oficjalnie mamy bardzo niską zapadalność” – powiedział ekspert. „Natomiast widzimy, że w całej Europie są notowane istotne wzrosty zachorowań. Oczywiście jest to łagodna postać COVID-19 i nie ma powodu do alarmu czy strachu. Ale wzrost jest i to duży. A ponieważ ludzie wiedzą, że to może być COVID-19, kupują sobie testy na własną rękę. Stąd tyle sprzedawanych testów” – dodał. Podkreślił, że nie jest więc prawdą, iż liczba zachorowań jest tak niska.

Zdaniem profesora COVID-19 przestał być istotnym tematem, ponieważ nie wiąże się już z wysoką umieralnością i ciężkim przebiegiem. Obecnie w zakażeniach nadal dominuje wariant SARS-CoV-2 o nazwie Omikron, choć cały czas pojawiają się jego nowe podwarianty: Kraken, Pirola, JN1 i warianty FLiRT (K.1.1, KP.2, KP.3).

Objawami, które teraz dominują, są najczęściej: ból gardła, kaszel, gorączka, zapalenie spojówek, biegunka i bóle głowy. „Sam wśród swoich bliskich znajomych w ciągu ostatniego tygodnia zdiagnozowałem pięć przypadków COVID-19. Zakażenia więc są i to liczne” – podsumował prof. Fał.

Tymczasem w ciągu ostatniej doby oficjalnych testów w kierunku COVID-19 wykonano 1828, z czego 853 miało wynik pozytywny.

Autorstwo: Katarzyna Czechowicz (PAP)

Źródło: [NaukawPolsce.pl](https://naukawpolsce.pl)

## **Komentarz admina „Wołnych Mediów”**

Czytając między wierszami, myślę, że wzrost sprzedaży testów w lipcu i sierpniu może wynikać z wymagań podróży międzynarodowych, a nie ze strachu przed chorobą, dla której WHO nawet nie ma ochoty już wymyślać strasznych nazw – najnowsze mutacje to jakieś skróty i cyferki, zamiast Mordor, Terminator, Killer etc. Przy okazji ta wiadomość potwierdza,

że statystykami można manipulować, napędzając sprzedaż testów, co też działo się podczas zarazy. Pamiętam, że w niedziele i dni świąteczne wolne od pracy, zawsze były spadki liczby zakażeń. Profesor oczywiście ani słowem nie zająknął się o wpływie respiratorów pod kontrolą niedoświadczonych osób (np. dermatologów) na śmiertelność pacjentów, zwłaszcza w roku 2020.